

Muskal — i szeptał: Amor, nie — jam winny!
 Aż wreszcie winem tak głowę zamroczył,
 Że na purpurę półsenny się stoczył...
 W tem wpadł niewolnik jego —

Krzyknął: Panie!

Pracownia gore!!!

Próżne ratowanie!...

Jak lew się zerwał —

Garściami darł włosy,

I pierś zakrwawił i ryknął: Zginałem!

Ratuj Amora! co w jasne niebiosy

Złotemi skrzydły chce wzlecieć!... Zginałem!...

O, nie zginałeś — rzecze z śmiechem Fryne —

Nie plonie ogień, nie zginiesz, nie zginę,

Bo tylko chytrze dowiedzieć się chciałam,

Którą z prac twoich sam najwyżej cenisz.

Teraz Amora biorę!

A! umiałam?

Wszak się zakłamałeś, że słowa nie zmienisz...

I ramionami objęła mu szyję —

Wielkiś!... lecz górą czyje słowo, czyje?

* * *

Staął Praxytel, jeszcze zadyszany,

Ale z radości samej, że nie splonie,

Dal jej Amora — i rzekł zadumany:

Niech to w pamięci mojej nie zatonie!

A Fryne rzekła: Umieć piec twe chleby,

Oddam go, jeżeli... odbuduję Teby!*)

Ernest Bulawa.

Megara 1871.

Krół Hieronim w Warszawie

w roku 1812.

Z niewydanego rękopismu Urszuli z Ustrzyckich
 Tarnowskiej.

Dnia 3. maja 1812 r., gdy od dwóch miesięcy wojska ogromne dążą do nas z różnych narodów złożone i pod orłem francuskim przysiężone, jak rozumieją, że na Moskwę, wczoraj w nocy przybył tu król westfalski Hieronim Napoleon i stanął w przygotowanym dla siebie pałacu Bryłowskim. Przyjechał w nocy, aby nie uczynił żadnej subiekcji wojsku tutejszemu. Minister sprawiedliwości Łubiński i minister spraw wewnętrznych Łuszczewski wyjeżdżali na przeciwko niego, których uprzejmie przyjąwszy powiedział im: „Przyjeżdżam tu na pomoc wam, lecz może tego potrzebować nie będziecie, może wojny nie będzie.“ Rozwodził się potem nad nędzą kraju tego. Z największym uszanowaniem mówił o królu Saskim, pytając czy wie o smutnym stanie tego kraju. Dziś pokazał się na koniu, jadąc na Pragę oglądać warownie. Potocki, jenerał placokomendant, przodkował mu, cały

zaś szwadron jazdy polskiej za nim jechał. Są tu z królem hułany westfalskie, którzy mają buty palone, kaski na głowach i chorągiewki białe. Są tu: jenerał Marchan, sztabu jeneralnego szef, Le Comte du Val, marszałek pałacowy, wiele książąt udzielnych z adjutantami, między którymi jest książę Salm. W tę porę gdy to pisałam, ten sam książę Salm przyszedł do mnie, poznałam go dawniej podczas bytności tu samego cesarza. Ojciec tego księcia był jeden z książąt panujących w Rzeszy niemieckiej, do Ligi potem przyłączony, a teraz już do krajów francuskich. Jest on adjutantem u króla westfalskiego w randze pułkownika. Cesarz zawsze obiecuje wynagrodzić mu zabrane ojcu jego księstwo. Ożenił się ten młody książę z panną Ros, Korsykanką, której piękność wychwala; jest z nią bardzo szczęśliwy. Król westfalski jak stanął w Warszawie, zaraz posłał po księcia Józefa.

Dnia 5. maja. Wczoraj król objął komendę nad wojskiem księstwa Warszawskiego, które składa piątą armię wielkiego wojska. Wszyscy rządowi i dykasterje jako i sztab nasz byli u króla. Pierwszych przedstawił mu prezes rady stanu, Stanisław Potocki senator, wojskowych książę Józef Poniatowski. Po krótkiej tej audjencji zaprosił na obiad Stanisława Potockiego i księcia Józefa. W rozmowie z panem Stanisławem powiedział: „Dochodzą mię wiadomości, że wojsko moje źle się sprawiło w drodze w księstwie Warszawskim; nie wiem tego od Polaków, bo się nikt przedemną nie skarzył, wiem to atoli z moich raportów i dam dowód mojej subordynacji na samym jenerale.“

Innych wiele rzeczy mówił o kraju naszym, nadzieję nam dając, że będzie powiększonym. Dziś jest pierwsza rewja wojska polskiego pod Wolą, którą sam król rozkazał z dywizji jenerała Zajączka. Warownie na Pradze wcale się królowi nie podobały, powiedział, że trzy grosze nie warte. Zapytał kto je robił, a gdy mu powiedziano, że inżynierzy francuzcy z rozkazu Napoleona, zamilkł i nic już nie mówił.

Dnia 6. maja. Król był kontent z naszego wojska na rewji. Powiedział księciu Józefowi, że piechota jest dobra (*bonne tres bonne*), konnina bardzo dobra, a artylerja cudownie dobra. Dziś kilka dam, ministrów żony i senatorek były przedstawione królowi, ale dali im pierwej do zrozumienia, aby o to prosily. Król każdą osobno w swoim pokoju przyjmował; urzednik ceremoniału dworu wprowadzał jedną po drugiej. Było ich tylko cztery: księżna Wirtemberska, pani Stanisławowa Potocka, prezesa rady senatora wojewody żona, pani Zamojska wojewody

żona, i pani Nicka, kasztelana żona*). Panny nie bywają na tem przedstawieniu. Król bardzo był grzeczny, wiele mówiący, żywy i wcale jest przystojny, podobny mocno do cesarza Napoleona brata swego, ale daleko piękniejszy. Dwa pułki huzarów westfalskich dziś przez Warszawę przechodziły, bardzo piękne; przez Pragę do Karczewa poszły. Król powiedział, że będzie tu trochę wojska mego około Warszawy, ale to w największej spokojności stać będzie. Król westfalski ma dwór okazały i świetny, ale to wszystko na naszym chlebie zaczyna żywić się. Sam król mówił prefektowi: „Co do mojej osoby, to 300 franków przeznaczyłem na mój stół“ (lecz on więcej ekspensuje, a miasto dopłaca). Wszyscy są żywieni hosztem miasta. Nietylko biorą mięso i furazę, ale wszystkiego co dzień co potrzeba rozkazują sobie dawać od miasta. Jenerał sztabowy Marchant tak żyje, iż co dzień dwie karety miasto mu dać powinno i wszystko co potrzeba do kuchni: wina i piwa, kawy, cukru, za co bony dają, to jest kwity.

Dnia 24. maja. Wielkie przykrości wojsko westfalskie czyni w okolicach. Zabierają woły z pługów, żadnej karności nie masz, król wszystko poblaża i sam żyje kosztem miasta. Ma jakiegoś jenerała, który się zowie Wandam, a którego zupełnie rabusiem nazwaćby można, lecz tak mu poblażają, że nie masz na niego kary. Cesarz sam go poważa i wszystko mu jest wolno. Nieszczęśliwa ta okolica gdzie on stoi.

Dnia 6. czerwca. Wczoraj tu przyjechał arcybiskup Maliński nazwiskiem Pradt. Ten jest przysłany od cesarza za posła nadzwyczajnego do księstwa Warszawskiego. Rezydent francuski pan Bignon ma ztąd wyjechać. Cesarz był już w Dreźnie z żoną swoją, dokąd cesarz austriacki z żoną także i król pruski przyjechali dla widzenia się z nim.

Dnia 26. lipca 1812 r. Sejm główny zwołany został w Warszawie.

Dnia 28. konfederacja generalna stanęła. Królestwo polskie ogłoszone zostało w Izbie sejmowej i po całej Warszawie, a potem po całym kraju. Delegowani wyprawieni do Dreznia, aby król podpisał akt konfederacji, i do Napoleona, aby wspierał nas i utwierdził to ważne dzieło. Wojska francuskie, polskie i sprzymierzone nad granicą stoją. Polacy zajęli już Biały Stok i Grodno. Francuzi są w Trokach na drodze do Wilna, Moskale bić się nie chcą i wstędy umykają. Szesćdziesięciu kozaków moskiewskich w niewolę Polacy wzięli.

*) Fryne, kochanka Praxytela, miała być tak bogata, że według niektórych wersji starożytnych ofiarowała się odbudować grzyby Tebów, było na murach napisano: „Zburzyli Aleksander — odbudowała Fryne.“ Widziałem te szczątki niepodźwignięte. (P. a.)

*) Później było więcej dam u króla, w liczbie których i ja byłam.

Dnia 23. lipca cesarz Napoleon do Wilna wszedł. Przez trzy mosty do Kowna przeprawiał się przez Niemen, gdy Aleksander w Wilnie na balu u Bennigsona znajdował się. Pod Wilnem była mała utarczka i 6 armat zabrał Moskałom generał Oudinot. Zewsząd trwoga ogarnęła Moskali, z całej linii uciekają. W Brześciu już konfederacja stanęła z aktem, który pan Zygmunt Grabowski tu wiezie.

(Tu koniec dziennika. Później, pisze do nas szanowny wydawca p. W. T., podamy do druku „Historję królów elekcyjnych”, pióra Ignacego Potockiego, marszałka wielkiego litewskiego, a byłego opiekuna dzieci ś. p. Urszuli Tarnowskiej. Siostrzenica Ignacego Potockiego, Laura z Potockich, Stanisława Tarnowska, kobieta w kraju, a zwłaszcza po za krajem słynąca z wielkiej wyższości umysłowej, rękopism tej historii w chwili dla niej krytycznej, dała Władysławowi, synowi Urszuli Tarnowskiej, który tym sposobem dostał się do Wróblewieckiego archiwum, a wraz z nim i inne rękopisma, jakie posiadała ś. p. Laura Potocka, zmarła przed kilku laty w Warszawie.)

Krótkie wspomnienie O MICHALE BAKUNINIE.

Przez
Janusza Sulimę.

(Dokończenie.)

Ale i inne rządy chciałyby się zemścić nad Bakuninem, wiodą więc spór o to, który z nich ma go karać. W skutku tego, w miesiącu czerwcu Sasi oddają rewolucjonistę Austryjakom, a ci osadzili Bakunina w Olomuńcu, w maju 1851 po raz wtóry skazują na śmierć; karę tę „drogą łaski” zamieniono na wieczne więzienie. Gdy Moskale zażądali wydania go, odwieziony został na granicę królestwa Polskiego i przez Warszawę odstawiony został do Petersburga. Tu z razu trzymanym był w petropawłowskiej fortecy, potem gdy (w 1855) obca floty grozić zaczęły stolicy, przewieźli go do fortecy Schlüsselburga nad Ładogę. To było jeszcze straszniejsze więzienie. Siedział w niem już dwadzieścia kilka lat Łukasziński, którego wielki kniaz Konstantyn ze zrewoltowanej Warszawy wywiózł aż tu przykutego do armaty, i wielu innych Polaków, pomiędzy którymi Bakunin przypominał sobie nazwiska Dąbrowskiego i akademika Zuba; ten ostatni odsiedział tam lat 30*). Bakunin trzymał się w Schlüsselburgskiej kazamacie z wielką godnością i rozwijał niepospolity charakter przed sędziami (w Petersburgu nie indagowano go wcale), tak, że „liberalny car” Aleksander II nie wahał się powiedzieć do matki Bakunina (generałowej i podobno dworskiej damy), proszącej o uwolnienie syna: „Madame, tant que je regne-

rai, votre fils ne sera jamais libre.” Mówią nawet, że Bakunin był skazany po raz trzeci na śmierć, ale na prośby i błagania arystokracji Moskali i rodziny Bakuninów, sama caryca przemawiała do meża za nim razy kilka, i tylko w skutek natarczywych prośb tej ostatniej, w r. 1858 uwolniono go ze Schlüsselburga i wysłano „na posiedzenie” do wschodniej Syberji. W Tomsku poznał rodzinę Kwiatkowskich, unitów z Litwy. Schroniła się ona tam przed religijnym prześladowaniem. Bakunin pragnący poślubić tylko Polkę, ożenił się z 16letnią starszą Kwiatkowską i wkrótce po tem przeniósł się z żoną do Irkucka, gdzie było wielu Polaków, a generał-gubernatorem był znany ze swej ludzkości Murawjow Amurski, daleki krewny Bakunina. Jak moskiewskiego patriotę w Irkucku przyjęli wygnani Polacy serdecznie, a jaki miał u nich mir, już nie potrzebuje mówić. Po Murawjowie nastąpił Korsakow. Za niego to wyrobił sobie Bakunin pozwolenie, o które starał się jeszcze dawniej, przeniesienia się nad Amur, ale nie w roli urzędnika do szczególnych poruczeń, jak piszą niektórzy, lecz tylko dla zajmowania się przemysłem i handlem. Z małego portu nadamurskiego, uszedł z Syberji na amerykańskim okręcie do Japonji, gdzie znalazł środki do podróży przez Ocean spokojny, Kalifornję, New-York i Atlantyk do Londynu w 1861. W Londynie zastał Hercena i Ogarewa, wydających sławne pismo „Kołoło” (Dzwon). Zarówno teraz, jak później i przedtem, Bakunin szukał zawsze stosunków z Polakami i był łącznikiem i pośrednikiem między nimi i rewolucyjnymi Moskałami. Polacy go jak swojego wspierali i zasilali, to moralnie, to pieniądze (bo losy czyniły tak, że Bakunin był zawsze w kłopotach finansowych).

Hercen i Ogarew to ludzie myśli, nie czynu; ich „Kołoło” nie miał jasno określonego programu działania; ograniczał się tylko na tem, że wyjawiał carskie nadużycia i potraçał rozmaite społeczne kwestje, redaktorowie zaś jego łudzili się, że nie wychodząc z zakresu literackiej działalności, wywrą wpływ taki na carat, że ten skłoni się do ustępstw i zaprowadzi reformy konstytucyjne, do których namawiało ich pismo. Nie byli to więc rewolucjonisci, to tylko była opozycja. Innym wręcz był Bakunin. Mąż czynu przede wszystkim, on nie ograniczał się na piśmienniczej propagandzie, jak owi, jeno słał swych agentów do Moskwy i działał tam, burzył, a był rewolucjonistą w najgłębszem tego słowa znaczeniu, o kierunku pewnym i politycznym programacie. Dlatego też gdy wstąpił do redakcji „Kołołolu”, pismo to stało się innem, wyraźnie rewolucyjnem, dążącym przede wszystkim do zniesienia caratu, uwolnienia włościan i urzędzenia społeczeństwa według komunistyczno-socjalnych zasad. To były też zasady i związku, który Bakunin utworzył; nazwa jego i hasło „Ziemia i wola” (ziemia i wolność).

W 1862 r. dnia 27. września zawarty był w Londynie pakt wspólnego działania między komitetem centralnym narodowym warszawskim, przez członków jego i agentów a nim, Hercenem i Ogarewem w celach obalenia caratu, więc i wyzwolenia Polski niepodzielnej. Komitet centralny warszawski pomógł Bakuninowi w zawiązaniu stosunków z konspiracją wojskową, zawiązaną między Moskałami na Litwie i w Kongresówce, i z konspiracją Moskali w Petersburgu, powstała za inicjatywą komitetu. Mylą się ci, którzy powiadają, że Bakunin, Hercen i Ogarew namawiali

Polskę do powstania. Przeciwnie, chcieli ja mieć tylko wówczas, gdy Moskwa będzie ku niemu przygotowaną tak, że będzie mogła powstać razem z Polską, a więc nie przedko jeszcze. Gdy rzecz stała się inaczej, to nie wina Moskali i komitetu centralnego narodowego, ale okoliczności, a głównie braki Wielopolskiego.

Mówiliśmy wyżej, że Bakunin urodził się w takich czasach, gdy wykształcony Moskał przejmował się ideami francuskiej rewolucji, i po rewolucji mógł nawet jako jednostka zostać zupełnym Europejczykiem, i jako taki już przestać być azjatyckim Moskałem; moskiewski przecie ogół był jeszcze niedolnym do wszelkiego wolnego czynu (widzimy to najjawniej na wyrazie tego narodu, pocię Puszkinie), nieusposobionym do życia samodzielnego, nie mogącym nie swobodnego utworzyć, a nawet wywołać reformy liberalnej. Wobec takiego niewolniczego usposobienia Moskali, wyższe jednostki, wymoskwione jak Bakunin, stały się wobec niego marzycielami; Bakunin też rozczarował się po raz pierwszy w owym polskim powstaniu co do swoich rodaków, bo Moskale, na których liczył, okazali się niedorosłymi do wysokości jego idei, co więcej, stanęli nawet po stronie cara.

Gorąco przyjąwszy do serca wieść o polskim wybuchu, choć zawsze go uważał jak i część większą naszych za przedczesny, Bakunin czuł obowiązek popierania go czynnie i moralnie, dla tego więc w r. 1863 chciał udać się przez Poznań do Warszawy, aby tam czynnie wpływać na Moskali w kierunku łączenia się ich z powstaniem polskim. Z powodów jednak, które rząd narodowy wyraził w liście swym do Bakunina, ten plan nie mógł być uskuteczniiony, bo nie było nadziei, aby Bakunin mógł się długo utrzymać w Warszawie, a wolnego terytorjum nie było. Wtedy Bakunin, który dawno nosił się z myślą zorganizowania powstania moskiewskiego na Wołdze, z wielką radością dowiedział się o przygotowaniach poczynionych w tym kierunku przez rząd narodowy i zamierzał udać się nad Wołgę z legionem moskiewskim, który chciał formować na Litwie. Jednocześnie brał w Londynie bardzo czynny udział w uzbrojeniu okrętu przez Józefa Œwierczaniewicza i w wyprawie, która z bronią i oddziałem emigracji miała wylądować na Żmujdzi pod Połagą pod kierownictwem Łapińskiego. Bakunin płynął tam w celu przeprowadzenia do skutku myśli legionu z Moskali na Litwie. Wyprawa nie udała się, bo naczelnik jej Łapiński źle poprowadził rzecz i okręt, straciwszy 24 ludzi, nie mogąc przybić do brzegu Żmujdzi, cofnął się do Szwecji, gdzie wyprawa była rozbrojoną. Tam mąż ten czynu zatrzymał się czas jakiś i z agentem Narodowego rządu Domontowiczem w dziennikach i na mównicy działał na rzecz powstania, starając się podbudzić Szwecję do zrewoltowania Finlandji przeciwko Moskwie.

Lecz i w tym kierunku nie udało się Bakuninowi.

Rok 1863 wykazał całe bogactwo materiału dla przyszłości niezależnej wolnej Polski i brak jego wszelki w Moskwie. Rewolucjonisci moskiewscy pod wpływem ogólnej w ich narodzie reakcji, patrzyli bezsilni na krucjatę przeciwko dążeniom ducha wolności ludów, jakie reprezentowała Polska, patrzyli oniemieli na potworów takich jak Murawjow-Wieszatiel, Berg, Maniukin, kniaz Chowańskij i inni, których ubóstwił ich naród,

*) Ten ostatni był wywieziony ze Schlüsselburga do Tobolska na krótki czas przed Bakuninem, gdzie w szpitalu otruty umarł.